

## UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA – 25 XII 2007

*Wydarzenie nocy betlejemskiej*

Dwa największe wydarzenia historii chrześcijaństwa odbyły się w nocy. Dwa momenty, które zaważyły nie tylko na historii świata, ale przede wszystkim na przemianie człowieka, miały miejsce, gdy najbliżsi tym wydarzeniom spali. Boże Narodzenie i Wielkanoc. I choć od razu nie było tego widać, ludzkość budziła się w zupełnie nowym świecie.

Dzisiaj pierwszy z tych dni. Możemy wrócić do wydarzeń sprzed ponad dwóch tysięcy lat, wspomnieć stajnię, chłód, mrok, towarzyszący rodzącemu się Bogu. Spójrzeć na pasterzy obudzonych przez aniołów – jak opisuje te wydarzenia św. Łukasz w swojej Ewangelii – biegnących do najdziwniejszego w historii „tronu świata” – żłobu. Zobaczyć bezbronного Boga-człowieka, jak w tym ubogim żłobie leży w cichą i świętą noc, z czystej Panny narodzony.

Co to może znaczyć dla nas, urodzonych wieki po wydarzeniach betlejemskiej nocy? Chrystus, co wiemy, rodził się nie w pałacach przepychu, ale z dala od ziemskiej władzy, nie w wielkich bibliotekach wiedzy, ale z dala od naukowych ośrodków, ani też nie w bankach, ale odsuwając się od bogactwa. Przychodzi na świat w rodzinie, pośród ludzi pracujących, jak usłyszymy kiedyś z Jego ust: tajemnica zostaje objawiona prostaczkom. W miejscu, którego na pierwszy rzut oka nie można w żaden sposób połączyć z majestatem jego nowego mieszkańca. Chrystus przychodzi do człowieka jako do człowieka, nie do prezydenta, dyrektora, bankiera, ale do człowieka, który w obliczu Boga zawsze jest najpierw człowiekiem.

Piękny włoski zwyczaj każe tamtejszym dzieciom na czas Bożego Narodzenia przygotowywać szopki. Opisuje to w kilku swoich opowiadaniach Gustaw Herling-Grudziński. W pracy nad przygotowaniem odpowiedniego projektu włącza się cała rodzina lub parafia, w zależności od tego, gdzie szopka ma stanąć. Przeszkodą nie jest status materialny czy umiejętności, nie ma bowiem uniwersalnego wzoru szopki – ważne, aby znalazło się w niej miejsce dla żłóbka i leżącego w nim Jezusa.

Patrząc na nasze świętowanie, skupmy się właśnie na Chrystusie. „Technicznie” umiemy przecież świętować. Znamy ogólne reguły: przerwa od pracy, odpoczynek, spotkanie z bliskimi, może niewidzialnymi od dawna. Wcześniej załatwione zakupy, spakowane prezenty, ubrana choinka lub świąteczny stroik. Zapach wypieków snuje się po mieszkaniu. W każdym z naszych domów są, co oczywiste, pewne różnice w poczynionych przygotowaniach, ale ogólnie czujemy tę specyficzną, fizyczną atmosferę świąt. Łamiemy się opłatkiem, śpiewamy lub przynajmniej słuchamy kolęd, nauczyliśmy się w rodzinnych

domach, jak wygląda ten piękny przecież i tworzący się przez wiele wieków rytuał świąteczny. I bardzo dobrze, że potrafimy przygotować piękne tło, musimy się tylko zapytać samych siebie, czy w pośrodku tego wszystkiego zostało miejsce na żłóbek?

Nowonarodzonego otaczało niewielu ludzi. Wszystkich ich jednak łączyło coś, co sprawiało, że tam byli: miłość do Jezusa. Owszem, nie znali jeszcze Jego nauki. Maryja i Józef mogli się domyślać, że nie będzie prosta, a pasterze przybiegli wezwani przez aniołów, ale gdy już tam dotarli – chcieli tam być. Ewangelia nie pisze o sporach między nimi, kto stanie bliżej albo kto przemówi jako pierwszy z nich. Po prostu byli. Atmosfera, którą wytworzyli, ogrzewała to miejsce, a zarazem upiększała je. Czy Ewangelista wspomina zimne ściany lub przykry zapach zwierząt? Bardziej skupia się na orędziu aniołów mówiącym o Zbawicielu i zapale pasterzy, z jakim udali się do stajenki.

Wokół Chrystusa tworzy się więź, która pomaga w tworzeniu relacji między ludźmi. Taka sama, jaka może stworzyć się pośród nas, tu zebranych, i w naszych rodzinach. Może czas świąt wyrwie nas z naszych pokojów, w których zwykliśmy zamykać się z „naszymi sprawami” od naszych komputerów i sprzed telewizorów? Może stanie się czasem wspólnego bycia ze sobą, otwarcia się na drugiego człowieka. odezwania się doń ciepłym słowem, powiedzenia więcej o sobie samym, o swoich uczuciach? Może wspólny spacer czy wyjazd pomogą odnowić nadwątlone więzi z ludźmi oddalonymi od nas na często niewyobrażalnie długą odległość stołu, kiedy gdy siedzą naprzeciwko nas i widzimy ich nieobecne oczy oddalone myślami.

To czas, jak pokazuje Ewangelia, w którym Chrystus nic nie mówi, mówią za Niego Jego aniołowie, zwiastując ziemi pokój. Ziemi, czyli także nam wszystkim, którzy na niej mieszkamy.

Boże Narodzenie może być dla nas, podobnie jak dla żyjących przed dwoma tysiącami lat, nowym początkiem. Czy zechcemy zacząć budować na nowo relacje z ludźmi przez Chrystusa, zależy wyłącznie od naszej decyzji.

Może na tym polega piękno tych świąt, że niemy jeszcze Chrystus działa samą swoją obecnością na zebranych przy Nim, tak jak my dzisiaj zebraliśmy się tutaj. Także przy Nim, obecnym w Najświętszym Sakramencie.

Jeszcze przez kilka tygodni będziemy spotykali się z Dzieciątkiem Jezus, jeszcze w tej świątyni pobrzmiewały będą kolędy, gdy pochylimy się nad Świętą Rodziną, wraz z trzema Królami złożymy mu hold i wraz z Maryją ofiarujemy go w Jerozolimie, słuchając trudnych słów Symeona i Anny. Niech przez ten cały czas żyje w naszych sercach tajemnica Nocy Narodzenia, abyśmy nie tyle zachowali z niej świąteczny wystrój zewnętrzny, co raczej nastrój naszego serca. Niech pozostanie otwarte na piękno Boga i ludzi wokół nas.